



krótko

Podziękuj za JP II

**DIECEZJALNE
DUSZPASTERSTWO
MŁODZIEŻY** organizuje
dziękczynienie
za bł. Jana Pawła II.
W przeddzień
liturgicznego
wspomnienia papieża,
21 października w kościele
Świętych Apostołów
Piotra i Pawła odprawiona
zostanie uroczysta
Msza św. Po niej
z programem papieskim
wystąpi zespół Full Power
Spirit prezentujący
materiał ze swojej
debiutanckiej płyty
„10 lat w 80 minut”.
Bilety na koncert, w cenie
10 zł, są do nabycia
bezpośrednio przed nim
lub w przedsprzedaży
w Centrum
Duszpasterstwa
Archidiecezji
Wrocławskiej przy ulicy
Katedralnej 4. Szczegóły
na: www.ddm.wroc.pl.

Wybory 2011 na Dolnym Śląsku

Status quo

Podobnie jak przed czterema laty, w okręgu wrocławskim w wyborach parlamentarnych **wygrała ze zdecydowaną przewagą Platforma Obywatelska**. Drugą siłą polityczną w okręgu nr 3 jest PiS. Swojego posła do Sejmu wprowadził też Ruch Poparcia Palikota.

Okręg wrocławski jest po raz kolejny bastionem PO. Na partię Donalda Tuska głosowało 50,5 proc. uprawnionych. To mniej niż przed czterema laty, ale różnica między PO a drugim w kolejności PiS-em (25,7 proc.) została utrzymana. W 2007 r. PO poparło 53,2 proc. wyborców, a największą partię opozycyjną 28,4 proc. Podział mandatów między dwa wymienione ugrupowania wygląda identycznie jak 4 lata temu. PO utrzymała 9 miejsc w Sejmie, a PiS 4. – Ciągłe mamy poparcie ok. 30 proc. społeczeństwa. To jest dla nas impuls do dalszej pracy – komentował na gorąco wyniki wyborów przewodniczący PiS na Dolnym Śląsku Dawid Jackiewicz. Zaznaczył jednocześnie, że współpraca z rządem PO będzie bardzo trudna.

Największym zaufaniem wyborców, podobnie jak 4 lata temu, cieszył się Bogdan Zdrojewski (PO), którego poparło ok. 149 tys. głosujących. Dla porównania, drugi w tej klasyfikacji Dawid Jackiewicz z PiS otrzymał „zaledwie”



KAROL BIAŁKOWSKI

Frekwencja w okręgu wrocławskim wyniosła 51,19 proc. i jest niższa w stosunku do 2007 r. o ponad 6 proc.

ok. 26 tys. głosów. Za niespodziankę należy uznać wynik prof. Mariusza Jędryska, byłego głównego geologa kraju zajmującego się gazem łupkowym. Startujący z 14. miejsca nauczyciel akademicki zdobył ok. 22 tys. głosów i z trzecim wynikiem na liście PiS dostał się do parlamentu. **kb**

Ad multos annos



PRZEMYSŁAW FISZER

Przyszedłem na świat 17 października 1923 r. na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, o których to ziemiach kard. August Hlond pisał: „najdalej na północny wschód wysunięty węgiel kultury łacińskiej” – wspominał kard. Henryk Gulbinowicz w ubiegłym roku przed uroczystościami potrójnego jubileuszu: 60-lecia kapłaństwa, 40-lecia biskupstwa i 25-lecia otrzymania godności kardynalskiej. Niech dzień 88. urodzin będzie okazją do modlitwy wszystkich czytelników GN w intencji dostojnego jubilata, który prawie 30 lat posługiwał na stolicy biskupów wrocławskich. Życzymy, by Bóg darzył Księdza Kardynała zdrowiem i hojnie błogosławił w jego pasterskiej posłudze. **Redakcja**

WROCLAW, MAJ 2010 R. Kardynał Gulbinowicz znany jest ze swojej otwartości, życzliwości i dobroci

Będzie ciąg dalszy?



KS. RAFAŁ KOWALSKI

Ponad 60 tys. wrocławian poparło prof. Alicję Chybicką

DOLNY ŚLĄSK. To nie tak miało być, przynajmniej w przekonaniu Rafała Dutkiewicza. Kiedy w niedzielę wyborczą poszczególne sztaby czekały na pierwsze sondaże, w Dworze Polskim, gdzie zbrali się sympatycy prezydenta Wrocławia, wyłączono telewizory, a R. Dutkiewicz przedstawił wyniki badania opinii publicznej, które dawały duże szanse na mandat: Tadeuszowi Lutemu, Tomaszowi Misiakowi i Jarosławowi Obrem-

skiemu. Tymczasem jedynie temu ostatniemu ponad 40-procentowe poparcie, dzięki któremu pokonał Leona Kieresa i Kornela Morawieckiego, pozwoli zamienić fotel wiceprezydenta Wrocławia na senatorski. Zgodnie z przewidywaniami, do końca ważyły się losy pojedynku pomiędzy Alicją Chybicką a Tadeuszem Lutym, jednak to szefowa Kliniki Transplantacji Szpiku, Hematologii i Onkologii Dziecięcej będzie musiała być częściej w Warszawie. Poparło ją 44 proc. wrocławian. W tzw. obwarzanku zwyciężył Jarosław Duda z PO, któremu do pierwszego miejsca wystarczyło 35-procentowe poparcie. Tutaj bowiem głosy wyborców rozłożyły się niemal równomiernie pomiędzy Tomaszem Misiakiem, Grażyną Orłowską-Sondej oraz Tytusem Czartoryskim. Ich wyniki oscylowały wokół 20 proc. Prezydent Wrocławia zapewniał, że jeśli tym razem jego projekt nie powiedzie się, sięgnie po inne pomysły, by zreformować państwo. – Miasta są kluczem do cywilizacyjnego rozwoju Polski i będziemy ten komunikat tak długo powtarzać, aż zostanie zrozumiany. **rk**

Modlitwa, muzyka, bańki

XI DZIEŃ PAPIESKI. Renatę w czasie modlitwy diabeł kuśił dzwoniącą komórką, brzdąkającą gitarą, kolorową gazetą; Karolina „załaćciała” ze Stwórcą chorobę groźnej pani profesor i przedstawiała Mu listę 752 innych prośb. Scenki o tym, jak nie należy się modlić oraz jak to robić, by „wpaść Panu Bogu w ramiona”, zaprezentowała 9 października po Mszy św. we wrocławskiej bazylice garnizonowej młodzież z Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Tegoroczny Dzień Papieski ukazywał Jana Pawła II jako człowieka modlitwy, stąd jej dotyczył program artystyczny przygotowany przez członków fundacji i reprezentantów duszpasterstw akademickich Wrocławia, wypełniony muzyką i rozważaniami. Przedtem prowadzono kwestę na potrzeby fundacji – wspierającej stypendiami młodych – a od 15.00 na rynku trwał happening (na zdjęciu) – z papieskimi krówkami,

puszczaniem mydlanych bańek i kuglarskimi pokazami. – Spotykamy się raczej z pozytywnym przyjęciem – mówił Dawid, spacerując wraz z koleżankami po rynku z kolorowym transparentem. **ac**



AGATA COMBIK

Papieska „sadzonka”



KS. RAFAŁ KOWALSKI

Spotkanie poprzedził specjalny pokaz fontanny multimedialnej, poświęcony Janowi Pawłowi II

WROCŁAW. Gdy większość Polaków emocjonowała się pierwszymi wynikami wyborów, a jednym z tematów przewijających się przez media były podziały istniejące w społeczeństwie, wrocławska Hala Stulecia stała się miejscem, które łączy. Wszystko za sprawą franciszkanów, którzy po raz 8. zorganizowali spotkanie międzyreligijne „Asyż we Wrocławiu”. W tym roku miało ono szczególny charakter ze względu na przypadającą w październiku 25. rocznicę Światowego Dnia Modlitwy o Pokój, zorganizowanego w 1986 r. z inicjatywy Jana Pawła II. Przedstawiciele różnych kościołów i wyznań wspólnie wygłosili, a następnie podpisali orędzie pokoju. – Jednoczy nas

wiara w jednego Boga i wspólne wszystkim religiom przekonanie, że pokój na świecie nie jest jedynie efektem ludzkich zabiegów, ale jest przede wszystkim darem Najwyższego – mówił o. Waław Chomik, prowincjał franciszkanów. Arcybiskup Marian Gołębiewski, którego na spotkaniu reprezentował bp Edward Janiak, podkreślił znaczenie troski o rodzinę: – Nie ma pokoju bez mocnej i zdrowej rodziny, a każdy zamach na rodzinę jest zamachem na pokój – padły słowa z orędzia przekazanego przez metropolitę. Obecny na spotkaniu imam Ali Abi Issa zwrócił uwagę, że Asyż był sadzonką, którą posiał Jan Paweł II. – Naszym obowiązkiem jest ją podlewać i troszczyć się, by wydała owoce. **xrk**

Koncert na Tekach

WITTIGOWO. – Przyświeca nam integracja środowiska studentckiego i prezentacja duszpasterstw akademickich Wrocławia – mówi o. Mariusz Simonicz, opiekun DA „Redemptor”. 6 października odbył się koncert z „chrześcijańskim przesłaniem” dla młodzieży rozpoczynającej studia. Na scenie wystąpiły zespoły: Luxtorpeda, Bunkier i Bethel. – Chcemy pokazywać, że młodzież jest obecna w Kościele i że może bawić się bez alkoholu i innych rozweselaczy – dodaje o. Mariusz. Organizatorzy chcieli przez tę inicjatywę dotrzeć z ofertą duszpasterską zwłaszcza do tych, którzy nie wynieśli wzorców chrześcijańskich z domu. Tuż po zakończeniu koncertu rozpoczął się kurs „Alfa”, skierowany do ludzi poszukujących i do tych, którzy są na bakier z Kościołem. **kab**



KAROL BIAŁKOWSKI

Studentów zagrzewać w zabawie m.in. zespół Bethel

GOŚĆ WROCŁAWSKI

wroclaw@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław, ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09, (71) 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski – dyrektor oddziału, Karol Białkowski, Agata Combi

15 października – Dzień Dziecka Utraconego

Nie tłumić żalu

Zmarło, nim się urodziło lub tuż po przyjściu na świat. Często nie ma własnego grobu, imienia, mama nigdy nie ujrzała jego twarzy. I jemu jednak **należy się pamięć i miłość.**

O takim dziecku czasem usiłuje się nie mówić, a nawet... nie myśleć. W ten sposób jednak rany się nie zagoją. – Wyparty, stłumiony żal czyni nas martwymi emocjonalnie – przypomina dr Wiesława Stefan, prowadząca we wrocławskiej Specjalistycznej Poradni Rodzinnej terapię NEST, przeznaczoną dla dorosłych ludzi po traumatycznych przeżyciach, związanych m.in. z poronieniem, aborcją czy śmiercią okołoporodową.

W Duszpasterstwie Rodzin naszej archidiecezji można uzyskać informacje o kwestiach dotyczących godnego pochówku dziecka zmarłego przed narodzeniem. Zgodnie z obowiązującym prawem, szpital ma obowiązek wystawienia

karty zgonu, wydania oczekującym tego rodzicom zwłok dziecka, a także przekazania stosownego powiadomienia dla USC. Dziecko powinno zostać zarejestrowane w USC, a rodzice mają prawo je pochować. Jeśli pragną pogrzebu katolickiego, powinni zgłosić się w parafii z kartą zgonu, prosząc o pogrzeb wedle formularza pogrzebu dziecka nieochrzczonego. Jak podkreśla ks. Stanisław Paszkowski, jest już przygotowywany specjalny rytuał pochówku dziecka zmarłego przed urodzeniem.

Co roku w listopadzie we Wrocławiu odprawiana jest Msza św. w intencji takich dzieci i ich bliskich.

Agata Combik



Pomnik Dzieci Nienarodzonych na cmentarzu parafii pw. Świętej Rodziny we Wrocławiu

Tu znajdziesz pomoc



Ks. STANISŁAW PASZKOWSKI, ARCHIDIECEZJALNY DUSZPASTERZ RODZIN

– Do Diecezjalnego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin przy ul. Katedralnej 4 przychodzą rodzice szukający wsparcia po utracie dziecka, także osoby z syndromem postaborcyjnym. Proponujemy im udział w prowadzonej przez wykwalifikowanych specjalistów 9-miesięcznej terapii NEST.

Pomaga ona odnaleźć się w zaistniałej sytuacji, pożegnać ze zmarłym dzieckiem, odbyć żałobę, niezbędną do dalszego normalnego funkcjonowania w życiu. Najbliższy cykl terapeutyczny planowany jest po Nowym Roku.

Najstarszy kapłan archidiecezji skończył 100 lat

Łaska długowieczności

Urodził się, gdy Polski nie było na mapach świata. Kapłanem został jeszcze przed rozpoczęciem II wojny światowej. Od 30 lat jest na emeryturze, ale cały czas służy ludziom.

Sędziwy kapłan urodził się 10 października 1911 r. w Żyrawie k. Lwowa, a w roku 1937 przyjął święcenia kapłańskie w lwowskiej katedrze. Po wojnie pracował na Dolnym Śląsku, zajmując się przede wszystkim odbudową zniszczonych kościołów. W swym dorobku ma ich aż 15. Będąc już na emeryturze, rozpoczął współpracę z parafią św. Franciszka z Asyżu we Wrocławiu. – Ksiądz kanonik jest cenionym spowiednikiem. Cały czas odprawia u nas Msze św., a jeszcze dwa lata temu wspomagał nas w chodzeniu po koledzie – mówi proboszcz parafii ks. Kazimierz Sroka.

Uroczystości jubileuszowe rozpoczął program słowno-muzyczny przygotowany przez młodzież. Towarzyszyły mu zdjęcia z różnych okresów życia księdza kanonika.

Mszy św. dziękczynnej przewodniczył metropolita wrocławski abp Marian Gołębiowski, który w homilii przypomniał drogę kapłańskiego życia ks. Franciszka. – Według Starego Testamentu długowieczność jest szczególnym znakiem błogosławieństwa Bożego. Pan Bóg chciał, abyś dużo zdziałał dla Kościoła świętego – mówił do jubilatą abp Gołębiowski, życząc dalszych łask. Ks. Franciszek Rozwód został też odznaczony przez prezydenta miasta medalem „Merito de Wratislavia” (Zasłużony dla Wrocławia). – W życiu zawsze kierowałem się zasadą, żeby było mi dobrze z Bogiem, Najświętszą Maryją Panną i wiernymi, a im dobrze ze mną – mówił, dziękując za życzenia, wyraźnie wzruszony ksiądz jubilat. **Karol Białkowski**

Ks. Franciszek Rozwód jest cenionym spowiednikiem w parafii św. Franciszka z Asyżu



SPUŚCIZNA ŚW. JADWIGI. Są piękne, dobre, mądre i wykształcone. Znają języki obce, grają na instrumentach i śpiewają. Gotują, sprzątają, remontują i budują. Opiekują się dziećmi, starszymi, ubogimi i chorymi. **A kto zatroszczy się o nie?**

tekst

JOLANTA SAŚIADEK

wroclaw@gosc.pl

Minęło właśnie 150 lat od dnia, gdy siostry boromeuszki przybyły do Trzebnicy. Od półtora wieku kontynuują dzieło św. Jadwigi i swoich poprzedniczek – cysterek. Prowadzą zakłady opiekuńcze, szkoły, świetlice, goszczą pielgrzymów, pracują w szpitalu i udzielają pomocy wszystkim potrzebującym.

Pierwszy cud: zaproszenie do Trzebnicy

Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza powstało w Nancy we Francji w XVII wieku. Boromeuszki objęły opieką ludzi starszych, chorych i opuszczone dzieci. Po 200 latach wyszły z posługą miłosierdzia poza granice Francji. W 1848 roku, na prośbę ordynariusza wrocławskiego kard. Melchiora von Diepenbrocka, podjęły pracę w szpitalu w Nysie. Stworzyły tam podwaliny śląskiej gałęzi boromeuszek. W ciągu pierwszych 17 lat zgromadzenie otworzyło na Śląsku 30 domów. Nie brakowało mu też powołań. Dynamiczny rozwój uniemożliwił należytą formację wszystkich zgłaszających się dziewcząt. Brakowało



Z lotu ptaka widać, jak ogromną budowlą jest trzebnicki klasztor św. Jadwigi, którym od 150 lat opiekują się boromeuszki

Dziedziczki

dla nich miejsca w domu macierzystym, a na budowę nowego nie było funduszy.

W tym czasie trzebnicki proboszcz ks. Ignacy Tieffe poprosił przełożoną generalną w Nysie o oddelegowanie kilku siostr pielęgniarek do służby w mieście św. Jadwigi. 12 października 1861 r. przybyły tam trzy pierwsze boromeuszki. Początkowo zamieszkały na plebanii, ale już 4 listopada, w uroczystość patrona zgromadzenia św. Karola Boromeusza, wprowadziły się do klasztoru. Od tej pory nieprzerwanie, aż do dziś, związane są z Trzebnicą. Po wojnie utraciły swoje szkoły, ale już w 1952 r., na prośbę ks. Wawrzyńca Bochenka, podjęły katechizację przedszkolaków, a w 1961 r., po usunięciu religii ze szkół, także uczniów. W bazylice ukwiecały ołtarze, grały na organach. Obecnie w klasztorze cały rok podejmują pielgrzymów z kraju i zagranicy, odwiedzających sanktuarium św. Jadwigi, a także zatrzymujących się w drodze na Jasną Górę. Od 1995 r. prowadzą Zakład Opiekuńczo-Leczniczy dla 120 osób, od 2000 r. – Świetlicę Profilaktyczno-Wychowawczą dla dzieci i młodzieży,



To ostatni moment, by wzmocnić i uzupełnić przegniłe, zniszczone elementy więzby dachowej

od 2002 r. – muzeum klasztorne z unikatowymi zbiorami cysterskiej, jadvizańskiej i boromejskiej przeszłości, a od 2004 r. – Ośrodek Wsparcia Społecznego „Szósty Stół św. Jadwigi”.

Drugi cud: ocalenie z ognia

Klasztor, ufundowany przez Henryka Brodatego i jego małżonkę Jadwigę Śląską, 17 czerwca 1889 r. stał się własnością boromeuszek, a one rzeczywistymi spadkobierczyniami życia, miłości i ofiary św. Jadwigi. Ewangelizowały więc,

uczyły, wychowywały i pielęgnowały. Jednocześnie remontowały klasztor, który obok elementów pocysterskich zyskał koloryt boromejski. Nie było łatwo łączyć te zadania. Szczególnie trudny okazał się rok 1945. Władze chciały pozbyć się siostr, a one mimo grożącego niebezpieczeństwa pozostały, by służyć i dawać schronienie. W styczniu tego roku zapobiegły spaleniu bazyliki i klasztoru, a w marcu pielęgnowały chorych na tyfus. Opiekowały się rannymi żołnierzami niemieckimi, radzieckimi i polski-

mi, a następnie ludnością cywilną. Zabiegały o środki medyczne dla pacjentów szpitala i zdobywały żywność, kwestując w okolicznych wioskach. Po wojnie władze znów postanowiły wysiedlić boromeuszki. Szybko jednak okazało się, że nawet upaństwowiony szpital nie może funkcjonować bez siostr, więc pozwolono im wrócić i nadal służyć.

W 1993 r. nad południowym skrzydłem obiektu zawisła groźba katastrofy budowlanej. Likwidacja pobliskiego stawu zmieniła gospodarkę wodną. Mury i stropy zaczęły pękać. Budynki pomogła ratować Fundacja Polsko-Niemiecka, finansując wzmocnienie zagrożonej części klasztoru. W kolejnych latach siostry wykonywały bieżące remonty w miarę finansowych możliwości. Wspierali je prywatni sponsorzy, życzliwe władze miasta i gminy.

Trzeci cud: nie zostaną same

Pierwszy klasztor cysterek w Polsce zajmuje teren o powierzchni 4,7 ha. W budynku głównym z dwoma wirydarzami znajdują się m.in. trzy kaplice, muzeum, biblioteka i Zakład Opiekuńczo-Lecznicy. W skład kompleksu wchodzi też 14 budynków pomocniczych, 4 altany, ogród z niepowtarzalnym założeniem platanów i pomnikami przyrody, pole uprawne i cmentarz. Ten ogromny obiekt utrzymuje 60 boromeuszek, w tym 23 siostry, które ukończyły 70 lat, i 12 studiujących. To cud, że nie obrócił się on w ruinę.

Od 1 czerwca br. działa Fundacja dla Ratowania Klasztoru św. Jadwigi Śląskiej „By służyć”. Jej podstawowy cel to zachowanie materialnego i duchowego dziedzictwa św. Jadwigi w Trzebnicy. Najpilniejszym zadaniem jest remont dachu klasztoru o powierzchni ok. 10 tys. mkw., którego koszt wyniesie ok. 13 mln zł. Rozsypuje się kilkusetletnia dachówka, próchnieje i ulega zagrzybieniu równie stare drewno, powodując rozchodzenie się misternie skonstruowanej więźby dachu. Ulegają destrukcji kominy, lukarny i gzymsy. Dach przecieka, niszczą ceglane sklepienia, mury i sztukaterię. Należy więc pilnie go wyremontować. Boromeuszki nie tracą nadziei. Opatrzność zawsze czuwała nad nimi; dlatego teraz miałyby wątpić w jej niezawodność? ■

Jubileuszowe prezenty



ANDRZEJ KUBIK,
DOLNOŚLĄSKI
WOJEWÓDZKI
KONSERWATOR
ZABYTKÓW
– Klasztor pocysterski

w Trzebnicy jest wyjątkowym dziełem. Obecnie stan konstrukcji obiektu nie budzi obaw. Wymagany jest remont dachów. Zaniedbane są elementy piaskowcowego wystroju elewacji, w tym bardzo cenny, barokowy portal główny. Również sztukaterie wymagają napraw. Słuszną i potrzebną inicjatywą jest remont domu Anny. Jeszcze dużo pracy wymaga poprawa estetyki niektórych elementów klasztoru, np. murów. W przyszłości można się pokusić o rewitalizację terenu, gdzie były barokowe ogrody. Wojewódzki konserwator zabytków nie posiada, niestety, środków finansowych, które mogłyby przeznaczyć na remont. Będę natomiast popierał wszystkie starania siostr o pozyskiwanie funduszy.



M. ALBERTA GROŃ,
PRZEŁOŻONA GENERALNA
ZGROMADZENIA SIÓSTR
MIŁOSIĘDZIA
ŚW. KAROLA
BOROMEUSZA

– Gruntownego remontu wymagają wielkie korytarze, osuszenia – ściany piwnic. Coraz trudniej wygospodarować pieniądze na ogrzewanie części mieszkalnej. Niepokoi też myśl, jak zachować tożsamość materialną i duchową tego miejsca na przyszłość. Przy zdecydowaniu mniejszej liczbie siostr trzeba znaleźć odpowiednie zadania i środki. Mamy świadomość potrzeby kolejnej w dziejach tego miejsca, transformacji. Otwieramy się na nowe pomysły, trzeba je jednak dostrajać do pocysterskiej i boromeuskiej tożsamości miejsca. Idea założenia fundacji wyrosła z pilnego szukania fachowej porady

i pomocy. Już sama nazwa „By służyć” wyraża, czego oczekujemy. Ufamy, że fundacja potrafi pomóc znaleźć środki i współczesne metody przeprowadzenia remontu klasztoru, przywrócenia mu blasku w architekturze, ale i w służebności na rzecz kultury, ducha chrześcijańskiego, otoczenia opieką ludzi chorych i opuszczonych.



**MAREK
DŁUGOZIMA,**
BURMISTRZ
TRZEBNICY
– Trzebnica słynie
z bazyliki

św. Jadwigi oraz szpitala replantacji kończyn, a zapominamy, że mamy piękny obiekt pocysterski. Ma on wielkie znaczenie dla Trzebnicy, gdyż znajduje się na ogólnopolskim szlaku cysterskim. Moim marzeniem jest, by klasztor jeszcze bardziej otworzył się na mieszkańców, turystów i pielgrzymów, którzy w jego pięknych wnętrzach będą uczestniczyli w koncertach, spotkaniach, sympozjach, konferencjach i innych uroczystościach. Ufam, że w aktywność klasztoru włączą się mieszkańcy Trzebnicy, którzy poczną się odpowiedzialnie za jego losy, a organizowane tu spotkania będą ich integrowały.



**S. OLIMPIA
TERESA KONOPKA,**
ZAŁOŻYCIELKA
I KUSTOSZ MUZEUM
KLASZTORNEGO
– Pomysł

stworzenia muzeum krystalizował się, gdy przygotowywałam wystawę z okazji 150. rocznicy przybycia siostr boromeuszek na Śląsk. Coraz bardziej wnikałam w historię zgromadzenia i klasztoru św. Jadwigi. Jeśli chodzi o metody pracy – trzeba umieć planować i nie marnować czasu. Moim pragnieniem jest

ukazanie wszystkim zwiedzającym bogatej historii, wielkości ducha ludzkiego, umiłowania piękna i sztuki, a przez to – wzbudzanie głębokiej wiary i miłości Boga Stwórcy. Muzeum powinno być narzędziem ewangelizacji; pomocą prowadzenia dialogu z tymi, którzy żyli dawno; elementem formacji kultury i poznawania historii.



**KRYSZYNA
KŁAMIŃSKA,**
PREZES FUNDACJI
„BY SŁUŻYĆ”
– Siostry
boromeuszki

same zmagają się z problemami związanymi z utrzymaniem pocysterskiego klasztoru, ciężko pracując i nie upominając się o pomoc. To musi się zmienić, bo trzebnicki klasztor jest zbyt cennym dziedzictwem kultury, historii i religii, byśmy obarczali jego trudnymi sprawami tylko zgromadzenie. Wykonanie remontów i rewitalizacji zespołu klasztorowego będzie wymagało pozyskania olbrzymich funduszy, o które jako fundacja będziemy zabiegali. Zapraszamy do współpracy. Prosimy o pomoc i wsparcie.



**S. ALEKSANDRA
NADOLSKA,**
WICEPREZES
FUNDACJI
„BY SŁUŻYĆ”
– Obchody

Triduum Jubileuszowego rozpoczniemy 4 listopada, w uroczystość patronalną św. Karola Boromeusza i naszego zgromadzenia. 5 listopada odbędzie się sympozjum: „Spadkobierczynie św. Jadwigi Śląskiej. 150-lecie Sióstr Boromeuszek w Trzebnicy”. 6 listopada, o godz. 11.00 uroczystej Eucharystii w sanktuarium św. Jadwigi w Trzebnicy będzie przewodniczył abp Marian Gołębiewski. Zapraszamy!

Rok Biblijny w archidiecezji



opowiada

KS. MARIUSZ ROSIK

wroclaw@gosc.pl

Cerkiew św. Marii Magdaleny

Prawosławny kościół pod wezwaniem Marii Magdaleny wybudowany został na Górze Oliwnej przez cara Aleksandra III w 1885 r. na cześć ostatniej carycy Marii Aleksandry. Wzorowany jest na rosyjskim budownictwie cerkiewnym. Jego złote, cebulaste kopuły dumnie wznoszą swe głowy nad Górą Oliwną, przyciągając wzrok pielgrzymów. Ich liczba (jest ich siedem) ma rzekomo przypominać o liczbie złych duchów, które opuściły patronkę świątyni na rozkaz Jezusa. Za bramą prowadzącą do kompleksu cerkiewnego po lewej stronie ścieżki znajdują się dwa kamienne stopnie. Możliwe, że one właśnie są wzmiankowane w „Commemoratorium” z 808 r. Wewnątrz cerkwi uwagę przykuwa grób Wielkiej Księżnej Elżbiety Fiodorówny, zmarłej w 1917 r. Urodzona w Darmstadt księżniczka Hesji poślubiła rosyjskiego księcia z rodziny Romanowów. Po śmierci męża wstąpiła do klasztoru, a dziś czczona jest w prawosławiu jako święta. Warto zwrócić uwagę na wiele wspaniałych ikon i obrazów zdobiących oświetlane zwieszanymi ze sklepienia lampami wnętrza kościoła. Do cerkwi Marii Magdaleny przylega prawosławny klasztor żeński. Mniszki oddają się tu nie tylko modlitwom, ale i śpiewom. Ich chór jest jednym z najlepszych w Jerozolimie. ■

KS. MARIUSZ ROSIK
GOŚĆ NIEDZIELNY 16 PAŹDZIERNIKA 2011

Młodzi pamiętają o papieżu

JP II w mieście spotkań

Skauci Europy wraz z ośrodkiem „Pamięć i Przyszłość” zorganizowali podczas Dnia Papieskiego grę miejską związaną z postacią nowego polskiego błogosławionego.



ANNA PIZON

Kto szył buty dla Jana Pawła II? Jakie kolory występują w oknie papieskim w kościele garnizonowym? Jaki symbol widnieje na popiersiu papieża w kościele św. Elżbiety? Na te i wiele innych pytań odpowiadali uczestnicy gry miejskiej. Jej temat nawiązywał do słów Ojca Świętego z 1997 r., który nazwał Wrocław „miastem spotkań”. Oprócz wiedzy młodzi uczestnicy musieli się wykazać sprytem i orientacją w terenie. Na pl. Solnym trzeba było odlać krzyż papieski z gipsu, a na moście Piaskowym znaleźć kłódkę z zacytowanymi słowami Papieża. W zmaganiach mógł wziąć udział każdy, kto zgłosił się po kartę z zadaniami na wrocławskim Rynku. Na zwycięzców czekały nagrody. Po zakończonej grze ponad 50 Przewodniczek i Skautów Europy kwestowało na rzecz Fundacji Trzeciego Tysiąclecia.

Joanna Maj

Skauci podczas kwesty na wrocławskim Rynku

zapowiedzi

Gimnazjaliści w klasztorze

HENRYKÓW. Diecezjalne Duszpasterstwo Młodzieży zaprasza uczniów klas III szkół gimnazjalnych **28 października** do Henrykowa na pielgrzymkę pod hasłem „Z młodością w życie”. Jej uczestnicy będą mogli zwiedzić kompleks pocysterski ze słynną „Księżą henrykowską”, obejrzeć film, wysłuchać konferencji, skorzystać z możliwości spowiedzi i adoracji Najświętszego Sakramentu. Sercem spotkania będzie Eucharystia o 12.30. Po niej przewidziano wspólny posiłek. Zapisy – za pomocą formularza – przyjmowane są do 23 października. Więcej informacji i kontakt na stronie www.ddm.wroc.pl.

Bitwa na słowa

VII EDYCJA KONKURSU LITERACKIEGO. Trwa rywalizacja o Złote Pióro. W konkursie „My Polacy, my Dolnoślązacy” biorą udział uczniowie szkół średnich i III klas gimnazjów z całego Dolnego Śląska. W tegorocznej edycji młodzież może pisać na temat rozumienia wolności lub budowania małej i dużej ojczyzny. Organizatorami konkursu są Prywatne Salezjańskie Liceum Ogólnokształcące we Wrocławiu i wrocławska redakcja „Gościa Niedzielnego”. Patronat nad wydarzeniem objęli m.in. abp Marian Gołębiewski, metropolita wrocławski, oraz minister Bog-

dan Zdrojewski. Na zwycięzców konkursu czekają atrakcyjne nagrody. Ostateczne rozstrzygnięcie nastąpi 30 listopada podczas uroczystej gali we wrocławskim ratuszu. Zostaną na nią zaproszeni wyróżnieni uczniowie wraz z opiekunami. Więcej informacji na temat konkursu oraz regulamin uczestnictwa można znaleźć na stronie www.liceum-wroc.salezjanie.pl. Prace należy złożyć lub przesłać na adres Salezjańskiego Liceum Ogólnokształcącego **do 18 listopada**.

Spróbuj szczęścia!

BILETY NA GWARDIĘ. Przed nami kolejny mecz Impel Gwardii Wrocław w Plus Lidze Kobiet. **19 października** o godz. 18.00 w hali „Orbita” nasze siatkarki zmierzą się z zespołem KPSK Stal Mielec. Dla czytelników GN mamy przygotowane dwa podwójne zaproszenia na to spotkanie. Przekażemy je dwóm osobom, które jako trzecia i siódma prześlą nam mejl na adres wroclaw@gosc.pl. W temacie należy napisać „Gwardia”, a w treści imię i nazwisko oraz telefon kontaktowy. ■



2011

Coraz więcej dolnośląskich szkół korzysta z nowego systemu

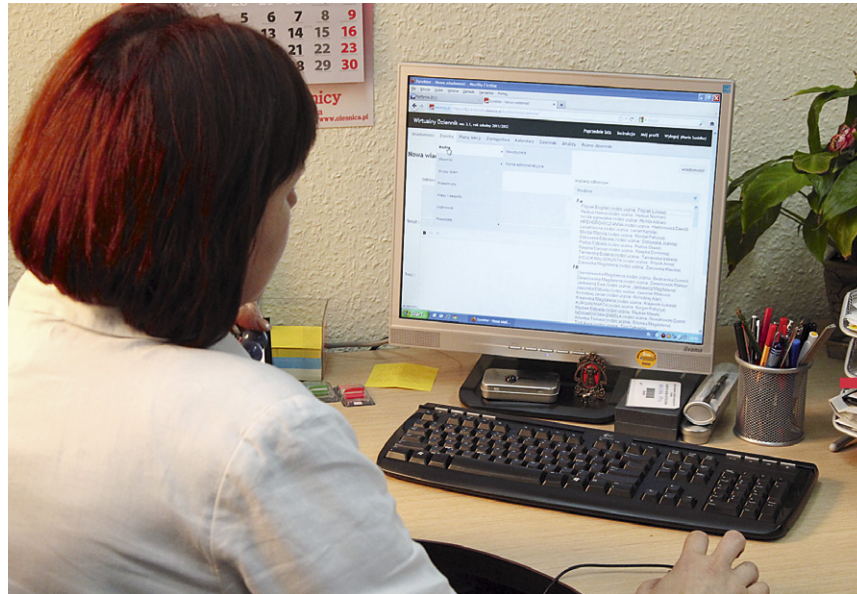
E-katastrofa?

Nauczyciel zamiast z papierowym dziennikiem wchodzi do klasy z laptopem, a kiedy uczeń otrzymuje ocenę, jego rodzice natychmiast mogą **zobaczyć ją na swoich komputerach.**

Gdyby kilkanaście lat temu ktoś tak opisywał polską szkołę, mógłby zostać posądzony o próbę naśladownictwa Stanisława Lema. Trudno było sobie wyobrazić inny sposób informowania rodziców o postępach w nauce ich dzieci niż za pomocą karteczek rozdawanych na wywiadówkach. System e-oświata ma to zmienić. Czy jednak będzie zbawieniem dla polskiej szkoły?

Wirtualna wywiadówka

– Rodziców i nauczycieli najbardziej dziś interesuje e-dziennik – jeden z modułów systemu elektronicznego zarządzania oświatą – wyjaśnia Maria Susidko, dyrektor Zespołu Oświaty Samorządowej w Oleśnicy. To miasto jako pierwsze na naszym terenie wprowadziło system do wszystkich przedszkoli, szkół podstawowych i gimnazjów. Pedagodzy nie noszą ze sobą papierowych dzienników. Tematy zajęć, oceny i nieobecności wpisują do laptopów. Dzięki temu rodzice są w stanie na bieżąco śledzić postępy w nauce swojej pociechy. – Poza kontrolowaniem ocen system umożliwia rodzicowi korespondencję z nauczycielem czy sprawdzenie planu lekcji – mówi M. Susidko. – Jeśli jakieś zajęcia nie odbędą się danego dnia, natychmiast pojawia się informacja, czy dziecko wcześniej opuści szkołę, czy będzie miało zorganizowane zastępstwo. Tutaj wypisane są terminy sprawdzianów, a rodzic może śledzić obecności swojego dziecka w szkole i w razie potrzeby usprawiedliwiać ewentualne absencje – zaznacza, zwraca-



K.S. RAFAŁ KOWALSKI

Dzięki e-oświacie rodzic może na bieżąco śledzić postępy w nauce swojego dziecka

jąc uwagę, że są klasy, w których prawie 100 proc. rodziców już się zalogowało i regularnie zagląda do elektronicznego dziennika. Podkreśla przy tym, że nie ma możliwości, aby nowa technologia zastąpiła osobisty kontakt nauczyciela z rodzicami. – To po prostu jeszcze jedna z form kontaktu.

Zdaniem dyrektora M. Susidko, dla nauczycieli, którym korzystanie z komputera i internetu nie sprawia problemu, e-oświata jest dużym udogodnieniem. – Na pewno opór może pojawić się u osób, które muszą przełamać strach i zdobyć nowe umiejętności. Poza tym początki wdrażania każdego systemu zawsze wiążą się ze zwiększoną pracą – zaznacza. Jednak kiedy wychowawca nabeździe już konieczne umiejętności, przed wywiadówką nie będzie musiał ręcznie pisać wszystkich ocen i liczyć frekwencji, ale załatwi to jednym kliknięciem.

Pióra do kosza?

E-oświata to dopiero początek zmian w polskiej szkole. Jak się dowiedzieliśmy, MEN już rozpoczęło prace nad e-podręcznikami i e-learningiem. Kwestią czasu jest zatem obowiązek opracowania przez wydawców książek w formie papierowej i elektronicznej. Nie będzie on dotyczył jedynie

materiałów edukacyjnych dla klas I–III. – To wyjście naprzeciw potrzebom młodzieży, która nie rusza się z domu bez laptopa, iPhone'a, czytnika e-booków czy smartfonu – tłumaczy Lilla Jaroń, wiceminister edukacji w latach 2007–2011. Poza tym dzięki nauce on-line każdy będzie mógł zdobywać wiedzę we własnym pokoju, podczas wyjazdu czy weekendowego wypoczynku poza domem. – Chodzi o możliwość mieszania klasycznych zajęć szkolnych, kursowych z metodami kształcenia na odległość. To również dopełnienie wykładu nauczyciela czy ćwiczeń w pracowni symulacjami np. doświadczeń chemicznych – mówi pani minister.

Niewątpliwie szkoła powinna być miejscem, gdzie młody człowiek będzie oswajany z nowymi technologiami, tak by opuszczał ją nie tylko wyposażony w pewien zasób wiedzy, ale także w umiejętność wykorzystania osiągnięć nauki i techniki w życiu prywatnym czy zawodowym. Problem pojawi się wówczas, gdy uczeń będzie doskonale korzystał z iPadów czy czytników e-booków, a nie będzie w stanie własnoręcznie napisać kilku zdań lub w czasie nauki nie weźmie do ręki prawdziwej książki. Wówczas e-edukacja stanie się e-katastrofą.

Ks. Rafał Kowalski

Same plusy

LILLA JAROŃ, WICEMINISTER EDUKACJI NARODOWEJ W LATACH 2007–2011



– System e-oświaty jest potrzebny i warto, żeby się rozwijał. W czasach, gdy w większości rodzin oboje rodzice

pracują, możliwości, jakie ten system daje, stanowią nieocenioną pomoc nawet w tak błahych przypadkach, jak np. znalezienie konta bankowego szkoły, aby można było zapłacić za komitet rodzicielski.

MARIA SUSIDKO, DYREKTOR ZESPOŁU OŚWIATY SAMORZĄDOWEJ W OLEŚNICY



– Nie jesteśmy pierwszymi na świecie, którzy wprowadzili e-oświatę. Takie systemy

zostały już przetestowane i sprawdzone w wielu krajach. Dodatkową korzyścią z realizacji tego projektu jest wyposażenie wszystkich naszych szkół w bezprzewodowy internet.



Kościół w Otyni

Odwiedzając kościół w Ligocie Książęcej, trudno uwierzyć, że elementy jego wystroju przejechały ponad 800 km w bydłych wagonach z Otyni k. Stanisławowa. Mieszkańcy zadbali, by nic **nie zginęło i nie zostało zniszczone.**

Cudowny wizerunek Wniebowzięcia NMP pochodzi z XVIII w. i był umieszczony w ołtarzu otyńskiej świątyni. Na początku był to kościół drewniany, a od 1905 r. murowany. Z tym miejscem była związana również rodzina poety Franciszka Karpińskiego. Jego brat był w tej parafii zastępcą proboszcza. Dramatyczne chwile kościoła i mieszkańcy przeżyli tuż po zakończeniu II wojny.

W bydłych wagonach

Już w styczniu 1945 r. metropolita lwowski powołał ks. Jerzego Doleżala, aby zorganizował ewakuację kościoła i Polaków na Ziemię Odzyskane. Był on bardzo zaradny i wiedział, że część formalności będzie musiał załatwić w mało uczciwy sposób. Kazimierz Jaśnikowski, stolarz, który w tym czasie mieszkał w Otyni, wspomina wizytę u ks. Jerzego. – Były już wtedy pogłoski, że naszą świątynię chcą przenieść na magazyn. Ksiądz Doleżał chciał, abyśmy wywieźli cały wystrój. Nie wiedzieli-



Neogotycki ołtarz w całości został przeniesiony do Ligoty Książęcej

Kresowe Madonny naszej archidiecezji

Ratunek za wódkę

śmy, jak to zrobić, ale kapłan powiedział, że jeśli się zdecydujemy, to on resztą się zajmie – opowiada. No i zdecydowali się. Ksiądz Doleżał pojechał do Stanisławowa i „załatwił” odpowiednie zezwolenie. W zamian oddał swój złoty zegarek i... litr wódki. Pojawił się jednak problem. Cudowny obraz miał złotą ramę, a władze zabroniły wywozić kruszec. – I wtedy Pan Bóg podsunął nam pomysł. Zrobiliśmy odpowiednich wymiarów stół, pod którego blatem schowaliśmy wizerunek. Skrzynie na pozostałe rzeczy z kościoła zrobiliśmy z desek z bram od stodoły. Paczki robiliśmy około 2 tygodni – mówi K. Jaśnikowski.

Postawa parafian z Otyni jest godna podziwu. Aby przewieźć kościelny dobytek, musieli zrezygnować z części osobistego bagażu. Każdy wziął więc pod opiekę jedną skrzynię z zadaniem dowiezienia jej do celu, gdziekolwiek by się znajdował. Ludzi, zwierzęta i paczki załadowano na towarowe wagony i pociąg ruszył na zachód.

W nowym domu

Wystrój otyńskiej świątyni był dostarczany na Dolny Śląsk na raty. Najważniejsze rzeczy, wraz z obrazem NMP, dojechały z uciekinierami jeszcze w 1945 r. i zostały złożone w kilku miejscach w okolicach Bierutowa. Niestety, ówczesne władze, mało przychylnie Kościołowi, nie pozwoliły na wybudowanie nowej świątyni i na zaadaptowanie poprotestanckiego zboru. Tym-

czasową kaplicę utworzono więc w szkole w Brzozowcu. Taki stan rzeczy trwał ponad 10 lat. W 1956 r. władze potrzebowały pomieszczeń szkolnych. Kuria wrocławska zasugerowała mieszkańcom, że powinni się zgodzić na likwidację kaplicy w zamian za możliwość przeniesienia się do zniszczonego kościoła poewangelickiego w Ligocie Książęcej. – Trzeba było jechać do Namysłowa, by się dogadać. Wzięliśmy więc słoninę i trochę wódki, bo tak się wtedy załatwiało sprawy – wspomina K. Jaśnikowski. Kuria załatwiła formalności związane z przekazaniem protestanckiego kościoła katolikom i nic już nie stało na przeszkodzie, by rozpocząć remont. Entuzjazm był ogromny, a praca wręcz paliła się w rękach. – Leśniczy był takim fajnym chłopem, że powiedział „to nie moje drzewo, tylko nasze wspólne, państwowe. Biercie, ile chcecie, ale ja o tym nie mogę nic wiedzieć”. Pracowaliśmy nocami. Jedni ciągli drzewa w lesie, potem konie przyciągały je pod kościół, tam czekaliśmy z toporami i robiliśmy deski oraz belki. Do rana wszystko było już na dachu – dodaje. Prace zakończyły się w ciągu roku. Zainstalowany został też cały wystrój otyńskiej świątyni: ołtarz, chrzcielnica, organy, obrazy i figury, a nawet żyrandol. 15 sierpnia 1957 r. uroczystej rekunciacji dokonał ówczesny biskup wrocławski Bolesław Kominek.

Wizerunek Madonny cały czas cieszy się wielką czcią mieszkań-



Ołtarz z cudownym obrazem w kościele w Otyni (okres przedwojenny)

ców. Aniela Jaśnikowska, żona p. Kazimierza, wierzy, że Matka Boska chroniła Otyń, a teraz chroni parafię w Ligocie Książęcej. – Omiąły nas burze, grad, powodzie czy śnieżyce. Na wojnie tylko kilka osób zginęło, a reszta wróciła – to wszystko zasługa opieki Otyńskiej Pani. **Karol Białkowski**

Relacje ciągle żywe



Ks. JÓZEF WOJDAK,
OD 33 LAT PROBOSZCZ
PARAFII
PW. WNEBOWZIĘCIA
NMP W LIGOCIE
KSIĄŻĘCEJ

– Po rozpadzie ZSRR kontakty z Polakami, którzy pozostali w Otyni, znów były możliwe. Udało się nam też pomóc tamtejszej parafii, za którą cały czas czujemy się odpowiedzialni. Ufundowaliśmy m.in.: nagłośnienie i elektryczne organy. W 1997 r., podczas uroczystości koronacji cudownego obrazu i ustanowienia w naszej parafii sanktuarium Matki Boskiej, patronki pracy rolniczej, kard. Henryk Gulbinowicz poświęcił również kopię wizerunku Wniebowzięcia NMP, którą przekazaliśmy do Otyni. Kilka dni później została ona uroczystie intronizowana.